

# We wrześniu w Ostrowie...



**To był pomysł na piątkę z plusem! Wielkopolska Izba Lekarska zaprosiła chóry lekarskie z całej Polski do Ostrowa, gdzie zorganizowała I Ogólnopolski Festiwal Chórów Lekarskich. Przyjechały zespoły z Warszawy, Katowic, Olsztyna, Białegostoku, Szczecina i Poznania. W sumie 120 osób. Tylko zespoły ze Szczecina i Olsztyna mogą się pochwalić dłuższą historią. Pozostałe jeszcze trzy lata temu nie istniały. Śpiewacy to w zdecydowanej większości amatorzy – lekarze różnych specjalności. Spotykają się na próbach po pracy w szpitalach czy przychodniach. Poświęcają swój wolny czas, aby pośpiewać. Pośpiewać? Teraz, w epoce TV, kompaktów, i diabli wiedzą jakich jeszcze cudownych odtwarzaczy?!**

**Z**apytałem przedstawicieli kilku zespołów, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego lekarze wolą spotkać się wieczorami i śpiewać niż oglądać telewizję, iść do kina czy po prostu nic nie robić? Odpowiedzi były podobne: bo kochają muzykę, bo kochają śpiew. Profesor Ryszard Handke, który prowadzi zespół ze Szczecina, dodał, że śpiewakami kieruje potrzeba spotkania się w gronie ludzi wrażliwych, wyczulonych na piękno, tworzących elitę. Tak, elitę. Nie trzeba bać się tego słowa. Elita to nic wstydliwego, przeciwnie. Zresztą, jesteśmy otwarci na wszystkich. Dorota Działek-Szczepan, prowadząca chór z Katowic, powiedziała, że ludzie przychodzą do zespołu, bo potrzebują kontaktu ze sztuką. Pragną integracji i wyjścia poza zawodowe ramy. Profesor Bożenna Sawicka z Białegostoku uzupełniła, że śpiewanie to cudowny relaks, że chórzyci nie ograniczają się tylko do własnego śpiewania. Oni kochają muzykę w ogóle. Są melomanami. Koncerty odbywały się w dwóch miejscach: pięknie odnowionej synagodze, jednej

z dwu o wystroju mauretańskim w Europie, oraz nowoczesnym Ostrowskim Centrum Kultury. Repertuar zespołów był szeroki – od starodawnej muzyki sakralnej, poprzez madrygały, pieśni ludowe po... piosenki z Kabaretu Starszych Panów.

Uczestnicy byli zachwyceni pobytem w Ostrowie. Podkreślali perfekcyjną organizację – to zasługa Katarzyny Bartz-Dylewicz, a szczególnie Wiesława Wawrzyniaka. Wiesiu kolejny raz udowodnił swoje zdolności organizatorskie i niezawodne działanie. Pomyślał o każdym szczególe, potrafił też zainteresować imprezą sponsorów. Sam festiwal bez zaangażowania Marka Saja i Jana Skrobisza trudno sobie wyobrazić. Ich pomoc była niezwykle ważna, bo ostrowskie spotkanie to nie tylko występy chórów. To także imprezy towarzyszące, rozmowy, wymiana doświadczeń, podpatrywanie innych i czasem uświadomienie sobie, ile potrzeba pracy, aby im dorównać. To także wieczorne kolacje, oczywiście ze śpiewaniem... Dorota Działek-Szczepan stwierdziła, że istnieje coś takiego, co nazwała kolorytem chóru. Nie chodzi o to, który zespół jest lepszy lub gorszy, ale o to, że każdy chór jest inny, ma coś in-



dywidualnego – to jest właśnie koloryt. To wartość sama w sobie. Okazuje się, że każdy utwór można wykonać inaczej. Tego nie można nauczyć się teoretycznie. Konieczna jest konfrontacja, nie tylko śpiewanie, ale i słuchanie innych. Niespodzianką były wykłady z historii muzyki i muzykoterapii, a także warsztaty z techniki śpiewu, niezwykle wysoko ocenione przez uczestników festiwalu.

O potrzebie kontynuowania poznańskiej inicjatywy mówili wszyscy. Najlepiej w różnych miastach, w różnych salach. Otoczenie jest ważne dla wykonawców. Nie ma dwóch podobnych koncertów. Powstają nowe chóry. Nikt lekarzom niczego nie nakazuje, sami chcą. Gdy słyszy się tyle fatalnych opinii o doktorach, o dehumanizacji medycyny, o zaniku etyki, lekarze okazują się wrażliwymi ludźmi, zresztą – czyż można być dobrym, współczującym lekarzem, nie będąc jednocześnie wyczulonym na muzykę – chyba najpiękniejszą ze sztuk? Dobrze, że te potrzeby lekarzy wspiera samorząd, pod-

kreślił prof. Krzysztof Bielecki, znakomity tenor z warszawskiego chóru.

Krzysztof Kordel podczas koncertu finałowego na zakończenie imprezy powiedział, że uczestnicy mają świadomość, ile pracy kosztowało zorganizowanie trzydniowego spotkania (20–22 września) dla tylu osób. Prezes za ten trud serdecznie podziękował. Były burzliwe oklaski i kwiaty. Kolega Kordel zdradził też, że to „ta mała blondynka o wielkim sercu, czyli Justyna Chełmińska, wpadła na pomysł tej imprezy, a jak ona się uprze...” Justyna jest lekarzem i kierownikiem poznańskiego chóru. Fachowcy podkreślają, że coraz lepszego. Poprowadziła finał, w którym połączone wszystkie chóry, wzmocnione Zespołem Kameralnym *Operacja Muzyka* z Wielkopolskiej Izby Lekarskiej (pod dyr. Dobrochny Martenki), wykonały „Titans” – temat z filmu „Aleksander” skomponowany przez Vangelisa.

ANDRZEJ BASZKOWSKI



Od lewej Krzysztof Kordel, Justyna Chełmińska oraz Alina Kurczewska – prowadząca koncert finałowy